

*Karolina Filipczak*  
Uniwersytet Warszawski

### **Niezbędna higiena duszy. O stosunku Lutosławskiego do trzech wieszczów**

Stosunek Wincentego Lutosławskiego do twórczości trzech wieszczów uznać należy za dość złożony. Po pierwsze częściowo ewoluował on wraz z rozwojem myśli filozofa, po drugie wyrażany był w tekstach o bardzo zróżnicowanym charakterze: refleksja nad Mickiewiczem, Słowackim i Krasińskim znajduje się bowiem nie tylko w ściśle filozoficznych pracach autora, na które składają się m.in. artykuły i przedruki wygłoszonych referatów, ale także w tej części jego pism, które poświęcone są działalności społeczno-organizacyjnej. Gdy weźmie się pod uwagę także skromną, ale niezwykle istotną działalność edytorską Lutosławskiego<sup>1</sup>, okazuje się, że mamy do czynienia z bardzo dużą i zróżnicowaną chmurą tekstów poświęconych twórczości wieszczów. Dodatkowo wiadomo też, że Lutosławski tradycji romantycznej poświęcał wiele ze swoich wykładów w ramach Seminarium Filozofii Narodowej, a także działalności edukacyjnej skierowanej do klas pracujących, i to samo zalecał swoim współpracownikom i kontynuatorom. Za sprawą wykładów tych powstało wiele humorystycznych anegdot:

„Lutos”, jak go nazywali uczniowie wtedy, gdy nie używali oficjalnego i wymaganego tytułu „Ojciec”, potrafił przez dwie a może i trzy godziny z rzędu mówić do robotników o tak trudnym poemacie jak

---

<sup>1</sup> J. Słowacki, *Genesis z Ducha*, oprac. W. Lutosławski, Kraków 1903.

*Genesis z Ducha* lub *Król-Duch* – z tym wynikiem, że słuchacze po wykładzie szli za nim aż do domu i wypytywali go na temat wykładu, aż się położył do łóżka<sup>2</sup>.

Nie bez znaczenia jest również osobisty stosunek autora do twórczości romantycznych wieszczów. W opublikowanej recenzji *Jednego łatwego żywota* Tadeusz Boy-Żeleński referował: „W gimnazjum w Mitawie, w czternastym roku życia, poznał pierwszy raz tróję wielkich poetów, których dzieł, jako zakazanych, w domu nie było; wrażenie było wstrząsające i pozostało mu na całe życie”<sup>3</sup>. Spotkanie z Odrzywolskim i Szczepanowskim<sup>4</sup>, a także świadomość wrażenia, jakie twórczość polskich mesjanistów może wyrzeć na tych, którzy nie wychowywali się w tradycji polskiej<sup>5</sup>, miały na Lutosławskiego – nawet jeśli retrospektywnie wyolbrzymiany – wpływ ogromny.

Połączenie filozoficznego zainteresowania i osobistego zaangażowania czyni recepcję wieszczów w twórczości Lutosławskiego zjawiskiem bardzo interesującym i było już ono po wielokroć podejmowane, szczególnie w tym zakresie, w jakim filozof pisał o poetach jako o postaciach od siebie niezależnych<sup>6</sup>. Najskromniej opisany jest

<sup>2</sup> A. Niesiołowski, *Nowoczesny filaretyzm polski i jego dorobek moralny*, „Verbum”, z. 1, 1937, s. 126.

<sup>3</sup> T. Boy-Żeleński, *Uroczy Znachor*, „Wiadomości Literackie”, nr 34 (505), 1933, s. 1.

<sup>4</sup> Por. W. Lutosławski, *Wykłady Jagiellońskie*, Kraków 1901, t. I, s. XXX–XXXI.

<sup>5</sup> Fakt ten Lutosławski komentował w sposób następujący: „Odkrycie wieszczów polskich i wrażenia, jakie oni mogą wywierać na cudzoziemców, było drugim po odkryciu pewności matematycznej doniosłym doświadczeniem, które wycisnęło takie piętno na mojej duszy, że przez całe życie wielokrotnie usiłowałem w różnych krajach, aż do Kalifornii, cudzoziemcom objaśniać polskich wieszczów, improwizując tłumaczenia ustne [...], aby olśnić pięknem polskiego ducha ludzi różnych narodowości [...]”. Tenże, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933, s. 37.

<sup>6</sup> E. Łubniewska, *Słowacki – Lutosławski (czyli niebezpieczne związki Rewelatora z Reformatorem...)*, w: *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000, s. 133–157.

wpływ polskiej tradycji romantycznej na organizacyjną działalność autora i temu w ogromnej części poświęcony jest niniejszy artykuł. Takie ograniczenie tematu wiąże się nie tylko z potrzebą uzupełnienia i rozwinięcia często pojawiających się, ale bardzo lakonicznych stwierdzeń, że twórczość trzech wieszczów była podstawą tworzonych przez Lutosławskiego organizacji. Pozwala ono także uchwycić konstrukt – „twórczość trzech wieszczów”, „filozofia trzech wieszczów” – który jako taki pojawia się głównie w ramach działalności społecznej autora, ponieważ teksty i referaty o charakterze bardziej filozoficznym lub naukowym koncentrują się najczęściej na wybranym poecie lub konkretnym dziele. W sposób bardzo krytyczny do wytworu tego odnosił się Boy-Żeleński: „Wieszczę nasi, których [Lutosławski – K.F.] traktuje ryczałtowo, raczej niby jakąś Biblię polską niż indywidualnie jako utwory poetyckie [...]”<sup>7</sup>. By uczciwie zmierzyć się z tym stwierdzeniem i ocenić słuszność surowej diagnozy, należy skupić się na tej części twórczości Lutosławskiego, która konstrukcją tą się posługuje, nadając jej różne funkcje i cele.

### Lutosławskiego dążności ujednociające

W swojej szczególnej interpretacji polskich romantyków zdecydował się Lutosławski posługiwać figurą trzech wieszczów, którą odmieniał przez wszystkie możliwe przypadki. Od 1900 roku, który zgodnie ze stwierdzeniami samego autora uznać należy za cezurę<sup>8</sup>, była ona obecna w większości jego prac tworzonych w ramach działalności organizacyjno-społecznej. Choć interpretację tej figury można byłoby zakończyć na stwierdzeniu, że Lutosławski posługiwał się nią, ponieważ mit poetów romantycznych był już od dawna dobrze skryształizowany, a myśl mesjanistyczna odgrywała ważną rolę w młodopolskim

<sup>7</sup> T. Boy-Żeleński, *Uroczy Znachor*, dz. cyt.

<sup>8</sup> Por. W. Lutosławski, *Pewniki polityki polskiej: z krótką wiadomością o autorze i wskazówkami dla pragnących służyć sprawie*, Szamotuły 1926, s. 50–51.

programie, to jednak jej nadreprezentacja sugeruje, że dla autora miała ona szczególne znaczenie właśnie w tej „zryczałtowanej” postaci. Organizator Wszechnicy nie pozostawił tekstów jednoznacznie określających jego programowy stosunek do tej figury. Swoje rozumienie osoby wieszczka, nie odbiegające zasadniczo od powszechnie przyjmowanego, kontynuującego znaczenie nadane mu przez samych romantyków, przedstawił lakonicznie w sposób następujący: „Wieszcz to poeta, co jest zarazem myślicielem, prorokiem i wodzem politycznym, jak nasi wieszczowie”<sup>9</sup>. Przyjmując taką definicję, nie tylko kładł nacisk na profetyczny charakter działalności poetów, ale także na ich zaangażowanie w sprawy polityczne i aktywne dążenie do przekucia myśli w czyn, która to postawa bliska była samemu Lutosławskiemu.

Odwołując się do figury trzech wieszczów, organizator Wszechnicy chciał zbudować spójny światopogląd, który prowadziłyby najpierw członków zakładanych przez niego towarzystw, a następnie cały naród. Zajmował się on nie tylko destylacją tego światopoglądu<sup>10</sup> na podstawie „nieśmiertelnych arcydzieł wieszczów”<sup>11</sup>, ale także teoretycznym namysłem nad możliwościami skonstruowania takiego: „Trzeba stworzyć brewiarz narodowy zawierający pełne wyrażenie światopoglądu narodowego za pomocą cytów z wieszczów”<sup>12</sup>. W swojej opowieści o znaczeniu polskich mistrzów wypowiedział Lutosławski zdania równie pompatyczne, co naszpikowane narodową mitologią:

<sup>9</sup> W. Lutosławski, *Sprawozdanie z Wszechnicy Mickiewicza w Londynie za lata 1902–1905*, Londyn 1906, s. 21.

<sup>10</sup> Ostatecznym efektem tej destylacji jest *Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej*, w której Lutosławski stwierdza, że jest to „pierwsza w literaturze polskiej obiektywna synteza wiedzy świętej narodu dotąd fragmentarycznie objawionej”. Por. W. Lutosławski, *Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej*, Warszawa 1925.

<sup>11</sup> Tamże, s. 28.

<sup>12</sup> Tamże, s. 3.

I jak nieprawdziwym jest z jednej strony zarzut bezkrytycznego kultu poezji romantycznej i stawiania mglistego rozmarzenia na miejscu pracy realnej, tak z drugiej strony prawdą jest, że nawołujemy do głębszego pojęcia Wieszczów, do zrozumienia, że w nich jest czysta krynica ducha narodowego, i że czerpanie z niej jedynie uchronić może od niepożądanych wpływów odchylających naród z drogi własnej, a popchnąć do rozbudzenia w nas samych świadomości pierwiastków narodowych i powołania polskość<sup>13</sup>.

Język ten, który skłaniał osoby takie jak Boy-Żeleński do wydawania krytycznych sądów – „Ta pszczołka filozoficzna wyciągnęła z najbardziej gorzkich kwiatów same miody. Bez męki twórczej przeświecił sobie skronie aureolą wielkiej poezji”<sup>14</sup> – przysłaniał i zaciemniał bardzo poważne rozpoznanie Lutosławskiego, tworząc pozór „bałamuctwa myśli”<sup>15</sup>. Filozof bowiem zakładał, że w romantycznym micie kryje się podstawa polskiej narodowej tożsamości. Chociaż mit ten był wielokrotnie poddawany próbom przez odrzucających go pozytywistów, organizował narodową wyobraźnię, a Lutosławski proces ten chciał zintensyfikować, starając się przetłumaczyć poetyckie frazy na język organizacji politycznych i społecznych. Jego nadreprezentacja w projektach filozofa była więc nie tyle wyrazem obsesji autora, co przekonania, że ma on siłę sprawczą – może scalić inicjowane przez niego instytucje, a w konsekwencji całą polską wspólnotę.

Mit trzech wieszczów podlegał w trakcie swojej historycznej kryształizacji różnym modyfikacjom. Poza rozszerzaniem panteonu lub zastępowaniem jednych postaci innymi – kandydatami na wielkich wieszczów byli w pewnym momencie między innymi Kornel Ujejski

<sup>13</sup> *Eleusis: czasopismo Elsów*, t. III-IV, red. T. Dąbrowa, Kraków 1908, s. VII.

<sup>14</sup> T. Boy-Żeleński, *Uroczy Znachor*, dz. cyt.

<sup>15</sup> W. Lutosławski, *Sprawozdanie...*, dz. cyt., s. 21.

czy Wincenty Pol – dokonywano także różnej hierarchizacji poetów. Lutosławski opowiadał się za opcją równościową: „że mamy wieszczów trzech, trzech sobie równych i równych największym duchom ludzkości, to najpewniejszy zadatek niepodległości ducha i niezależności narodowej”<sup>16</sup>. Przekonanie to uzupełnione było wyraźną w pismach filozofa dążnością do ich uspojnienia. Wielokrotnie – szczególnie odwołując się do tych elementów, które dla niego samego były istotne – Lutosławski powołuje się na podobieństwo zachodzące między autorami. Spójności, której wymagał od bazowego dla swych instytucji światopoglądu, oczekiwał także od swoich bohaterów, których przykrawał niejako do odpowiadającego mu wyobrażenia. Wszystko to, co niejasne i nieoczywiste w twórczości wieszczów, rozjaśnić miała interpretacja z perspektywy psychologii Słowackiego: „Dobre zrozumienie psychologii Słowackiego będzie przeto stanowić przyczynek do zrozumienia psychologii najdojrzałszej doby Mickiewicza i Krasińskiego”<sup>17</sup>. Nawet te okresy w działalności twórcy Legionów, które niezrozumiałe są dla najpilniejszych biografów i wnikliwych czytelników, przetłumaczone być mogą za pośrednictwem jasnej i klarownej frazy Słowackiego<sup>18</sup>. Innym, obiektywnym sprawdzianem ich przystawalności – lub wzorem, do którego należałoby ich przykroić – miały stać się objawienia Słowackiego: po uznaniu ich za autentyczne, należało porównać do nich proroctwa pozostałych mistrzów słowa<sup>19</sup>. Niezróznicowana pod względem hierarchicznym trójca staje się jaśniejsza, gdy jednego z poetów przyjąć za interpre-

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Tenże, *Losy jaźni u Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki”, nr 8, 1909, s. 4.

<sup>18</sup> Por. tamże.

<sup>19</sup> Tenże, *Dogmatyka Słowackiego w: tenże, Na drodze ku wielkiej przemianie*, Warszawa 1912, s. 304.

tacyjny klucz. Nawet jeśli merytorycznie próba ta była chybiona, dążyła ona do wytworzenia spójności, która niezbędna jest, jeśli chce się rozumieć trzech wieszczów jako przewodników życiowych.

### Filozofia trzech wieszczów lekarstwem na wszystko

Główną rolę twórczość trzech wieszczów odgrywała w instytucji powołanej przez Lutosławskiego w roku 1902. Wszechnica Mickiewicza założona przez autora w Szwajcarii, w roku 1903 przeniesiona do Londynu, gdzie działała do roku 1905, przyjęła na swojego patrona nie tylko Mickiewicza, ale także Krasińskiego i Słowackiego. Spektrum możliwej przydatności poetów w narodowym wychowaniu wydawało się Lutosławskiemu niemal nieograniczone. Po pierwsze z trzech wieszczów chciał autor w swojej instytucji egzaminować na każdym etapie kształcenia – ich znajomością powinien wykazać się nie tylko nauczyciel wychowania narodowego, ale także chcący się na niego wyuczyć adept. O wymaganiu tym założyciel Wszechnicy informował w swojej broszurze: „Uczeń po roku studiów na Wszechnicy Mickiewicza ma prawo zdawać egzamin na kandydata Wychowania Narodowego – do czego potrzebna jest przede wszystkim znajomość gruntowna wszystkich pism trzech wieszczów, o ile są drukiem ogłoszone”<sup>20</sup>. Większość intelektualnej pracy podejmowanej przez uczniów Wszechnicy także powinna skupiać się na analizie polskich romantyków – porównywanie wieszczów i pisanie prac przedstawiających podobieństwa i różnice między nimi<sup>21</sup>, porównywanie ich z wieszczami innych narodów<sup>22</sup> celem wykazania wyższości wieszczów

<sup>20</sup> W. Lutosławski, *Sprawozdanie*, dz. cyt., s. 10.

<sup>21</sup> Tamże, s. 18.

<sup>22</sup> Dla Lutosławskiego lista wieszczów innych narodów była bardzo krótka – najczęściej wymieniał jedynie Homera, Dantego i Szekspira. Osobną klasę wielkich poetów tworzyli „wielcy poeci wrogów naszych – Goethe, Schiller, Heine, Puszkina i Lermontow”. Por. tamże, s. 21.

polskich<sup>23</sup> miały stać się podstawą pracy uczestnika narodowego wychowania. Na wyższych etapach kształcenia, gdy samemu mogło się już przyjmować uczniów i podopiecznych, zajęciem cennym z perspektywy rozwoju badań nad filozofią trzech wieszczów było zdaniem Lutosławskiego dążenie do utworzenia ogólnej ich konkordancji<sup>24</sup>. Inne zadania czekały także na misjonarzy Sprawy – przygotowywanie wydań krytycznych utworów polskich romantyków było jednym z większych marzeń autora *Pracy narodowej*<sup>25</sup>. Samodzielna lektura i namysł nad wieszczami nie były jedynym elementem kształcenia – założyciel instytucji dążył do uzyskania światopoglądowej i interpretacyjnej spójności, czemu służyć miało nie tylko systematyczne sprawozdawanie własnych prac i odkryć, ale także praktyka wspólnej lektury lub wykłady prowadzone przez „arcykapłana własnego obrządku”<sup>26</sup>. Wykłady takie były stałym elementem działalności Eleusis – w tomie czasopisma za rok 1907 Lutosławski wspomina o codziennych spotkaniach odbywających się między 6 a 8 rano, na których zebranych elsom prezentował odczyty poświęcone wieszczom<sup>27</sup>.

Wzorem wielkich poetów – i samego Lutosławskiego – kształcenie adepta Wszechnicy musiało przynajmniej częściowo odbywać się na obczyźnie. Podczas pielgrzymki tej teksty wieszczów miały przeciwdziałać wynarodowieniu: „Więc, aby w pełni skorzystać z tego, co Londyn daje, nie tracąc tego, co narodowi naszemu najwłaściwsze,

<sup>23</sup> Por. np. tamże.

<sup>24</sup> Tamże, s. 24. Sposób, w jaki Lutosławski opisuje proces przygotowania takiej konkordancji, zdradza ten sam rodzaj dokładności, który ujawnił się przy pracy nad krytycznym wydaniem *Genesis z Ducha*. Zalecane przez Lutosławskiego wielokrotne lektury dokonywane przez kilku co najmniej czytelników, mające na celu wyeliminowanie błędów płynących z nieuwagi i pośpiechu, przypominają opis pracy nad autografem Słowackiego. Por. J. Słowacki, *Genesis z ducha*, dz. cyt., s. XV–XX.

<sup>25</sup> Por. tamże, s. XVII.

<sup>26</sup> T. Boy-Żeleński, *Uroczy Znachor*, dz. cyt.

<sup>27</sup> Por. *Eleusis: czasopismo Elsów*, t. 2, red. S. Witkowski, s. 7.

godzi się kilka godzin tygodniowo w Londynie poświęcić polskim wieszczom. Jest to niezbędna higiena duszy”<sup>28</sup>. Praktyka ta miała także i tę zaletę, że czytelnik, powtarzając emigracyjny los poety, w sposób pełniejszy rozumiał dzieła napisane z dala od ojczyzny. Mimikra ta miała sens formacyjny – nie można, zdaniem Lutosławskiego, zrozumieć słów poety bez odpowiedniego treningu duszy i przyjęcia postawy podobnej do tej, która była źródłem poetyckiego słowa. Jedynie duchowe zespolenie wynikające z rzetelnych ćwiczeń duchowych pozwolić mogło na prawdziwe rozczytanie wieszca. Poza ćwiczeniami fizycznymi i dbałością o czystość duszy, na którą składała się między innymi promowana przez Lutosławskiego wstrzeźliwość<sup>29</sup>, ćwiczeniem podstawowym była systematyczna lektura dzieł polskich poetów: „Zmuszając uczniów do wczytywania się w arcydzieła literatury, aby je między sobą porównywać, ćwiczymy ich w obcowaniu z duchami wielkiej jasności i potęgi, przez co ich własne siły wzrastają”<sup>30</sup>, a także dalej: „Stałe czytanie wieszczów wyciska swe piętno na wychowawcach narodowych, podobnie jak czytanie brewiarza wyrabia księdza, talmudu rabina”<sup>31</sup>.

Fanatyczne skupienie na utworach polskich romantyków i pompacyjna retoryka po raz kolejny przysłaniać mogły zasadniczo poważny projekt filozoficzny. Przede wszystkim Lutosławski doskonale rozumiał różnicę między edukacją a wychowaniem, i chociaż sam osiągnął wiele jako badacz, rozumiejąc zasady rzetelnej nauki i podstawy porządnej edukacji, to chciał on być przede wszystkim wychowawcą. Tę rolę z kolei rozumiał po platońsku, widząc w sobie i w innych wychowawcach narodowych opiekunów dusz polskich. Z tego właśnie powodu tak wielki nacisk kładł na to, co nazywał

<sup>28</sup> W. Lutosławski, *Sprawozdanie*, dz. cyt., s. 19.

<sup>29</sup> Choć postulat poczwórnej wstrzeźliwości nie pojawia się w projekcie Wszechnicy w kształcie takim jak w stowarzyszeniu Eleusis, wstrzeźliwość jako taka była istotnym wymogiem względem adeptów.

<sup>30</sup> Tamże, s. 18–19.

<sup>31</sup> Tamże, s. 24.

„ćwiczeniem ducha w polskości”<sup>32</sup>. I nie „polski”, lecz właśnie „duch” jest tu najważniejszy, który po odkryciu przez Lutosławskiego nieśmiertelności własnej jaźni stał się dla niego przedmiotem szczególnej troski. Nakłanianie do codziennej lektury poematów romantycznych było nie tylko oddawaniem kultu wieszczom, było przede wszystkim dążeniem do wykształcenia wspólnego języka, który stałby się podstawą porozumienia konstruowanej wspólnoty. Nabożna cześć, z jaką „Lutos” traktował romantyków, była związana między innymi z przeświadczeniem, że ich język może stać się językiem uniwersalnym. Przy życzliwej lekturze, która nie zważa na nieznośną egzaltację naznaczającą stronicę wszystkich pism Lutosławskiego, można dostrzec, że filozof ten wyciągnął lekcję z lektury *Ojciec Nasz* Cieszkowskiego. Spisane w pamiętniku Pigoń wspomnienie, jakoby Lutosławski zachęcał do włączenia *Genezis z Ducha* do codziennego pacierza elsów<sup>33</sup> (wspomnienie to nie wydaje się wcale nadto nieprawdopodobne), doskonale to obrazuje. Cieszkowski w swoim filozoficznym tekście posłużył się słowami modlitwy, by przekazać treści historiozoficzne. Językiem, który zinterpretował jako język narodowych wyobrażeń i jako dyskurs dostępny wszystkim członkom wspólnoty, opowiadał treści nowe, wykraczające poza sam ten język. Lutosławski, wprowadzający nowy „breviarz narodowy”, nie tylko powoływał religię wieszczów, ale przede wszystkim ustanawiał nowy język, za pomocą którego w sposób zrozumiały przekazywać chciał treści metafizyczne. Słowa modlitwy musiały zostać rozszerzone, by pomieścić wszystkie te treści, na których Lutosławski chciał budować

<sup>32</sup> Tamże, s. 21.

<sup>33</sup> Por. K. Ratajska, „Trud” życia młodego Pigoń (*Stanisław Pigoń w okresie przynależności do Eleuzis*), „Prace Polonistyczne”, nr 44, 1988, s. 140.

nową wspólnotę. W ten sposób twórczość wieszczów stała się translacyjną maszyną, za pomocą której filozof starał się własne tezy filozoficzne przekazać w sposób zrozumiały.

### Myśliciel, prorok i wódz polityczny

Najbardziej interesującą zagadką, która pojawia się w ramach badania recepcji wieszczów dokonanej przez Lutosławskiego, jest Zygmunt Krasiński. Jest on wielkim nieobecnym wieszczego dyskursu, który autor narzucił swoim czytelnikom i braciom z prowadzonych przez siebie organizacji. W tekstach poświęconych działalności organizacyjnej – chociaż Krasiński pojawia się jako składowa trójdzielnej figury, która teoretycznie wewnętrznie jest niezróżnicowana, ponieważ wieszczowie między sobą są równi – Lutosławski dużo częściej przywołuje Mickiewicza i Słowackiego niż autora *Przedświtu*. Nawet analiza tak prozaicznego elementu kształcenia we Wszechnicy jak lista tematów prac pisemnych, które były proponowane jej adeptom, pokazuje jasno, że Krasiński nie zajmował w tym panteonie równoprawnego miejsca – między wieloma utworami Mickiewicza i Słowackiego, do których odwołuje się Lutosławski, z twórczości Krasińskiego wymienia *explicite* tylko *Irydiona*, *Nie-Boską komedię*, *Niedokończony Poemat* i *Przedświt*<sup>34</sup>. Ten prosty przegląd ilościowy warto uzupełnić o te dzieła organizatora, które wieszczów traktują jako autorów niezależnych. Mickiewiczowi poświęcony jest szereg tekstów: *Mickiewicz jako polityk*, *Legion Mickiewicza*, kilkakrotnie publikował Lutosławski także komentarze do *Widzenia*, autor ten był także bohaterem wykładu habilitacyjnego w Lozannie (*Un grand initiateur: Adam Mickiewicz*). Podobnie ma się rzecz ze Słowackim: *Losy jaźni u Słowackiego*, *Darwin i Słowacki*, *Metafizyka w poezji Słowackiego*,

<sup>34</sup> Por. W. Lutosławski, *Sprawozdanie*, dz. cyt., s. 22–23.

wydanie krytyczne (choć niedokończone<sup>35</sup>) *Genesis z ducha*<sup>36</sup> czy cały numer czasopisma *Eleusis* poświęcony Słowackiemu, w którym znajdują się nie tylko artykuły autorstwa Lutosławskiego, ale między innymi Stanisława Pigionia<sup>37</sup>. Brak takich tekstów w przypadku Krasieńskiego.

Fakt ten mógłby świadczyć za tezą Boya, że Lutosławski, „zryczałtował” wieszczów, przestał ich rozróżniać, czyniąc z nich jednorodny wytwór stojący u podstaw jego projektów wychowania narodowego. Przeczy temu jednak fakt, że teksty o Słowackim i Mickiewiczu pojawiają się w jego filozoficznej karierze systematycznie przez kilka dziesięcioleci. Co więcej, założyciel *Eleuterii* jasno określał, jakie role przypisuje dwóm postaciom z panteonu wieszczów. Choć nie jest to w sposób precyzyjny wyrażone w tekstach organizacyjnych Lutosławskiego, w pismach programowo filozoficznych podział jest zarysowany – Mickiewicz zajmuje miejsce polityka, Słowacki – proroka<sup>38</sup>. Jednoznacznie sprawa to została ujęta w tekstach *Mickiewicz jako polityk* i *Dogmatyka Słowackiego*, które weszły w skład *Na drodze ku wielkiej przemianie*<sup>39</sup>.

<sup>35</sup> Spis prac Lutosławskiego przygotowany przez A. Chorośińską i R. Zaborowskiego podaje za spisem Janiny Lutosławskiej cz. 2 wydania krytycznego opublikowaną w roku 1904. Jego istnienie nie zostało jednak potwierdzone przez autorów spisu. Por. A. Chorośińska, R. Zaborowski, *Spis prac Wincentego Lutosławskiego*, w: *Filozofia i mistyka...*, dz. cyt., s. 246.

<sup>36</sup> Dokładne dane bibliograficzne wszystkich wymienionych artykułów por. tamże.

<sup>37</sup> *Eleusis: czasopismo Elsów*, t. V, red. S.J. Witkowski, Kraków 1909. Był to tom tematyczny związany z setną rocznicą urodzin Słowackiego. Numer ten zawiera obszerny dział *Rozprawy Elsów o Juliuszu Słowackim* (s. 1–217), wśród których znajduje się artykuł S. Pigionia *Trud Słowackiego* (s. 100–151).

<sup>38</sup> Warto w tym miejscu nadmienić tylko, że jest to główny charakter ich roli. Każdy z nich – jako wieszcz – jest trochę poetą, myślicielem, prorokiem i wodzem politycznym.

<sup>39</sup> W. Lutosławski, *Na drodze ku wielkiej przemianie*, Warszawa 1912, s. 51–57, 301–320.

Chociaż tytuł wyżej wymienionego artykułu poświęconego Mickiewiczowi nie jest autorstwa Lutosławskiego – posłużył się on jedynie tytułem książki Artura Śliwińskiego<sup>40</sup>, która dała asumpt do napisania tekstu – to w pełni oddaje on zajmowane wobec wieszczą stanowisko. Twórcę *Dziadów* uważa Lutosławski za tego z trzech wielkich romantyków, który najpełniej „w czyn bezpośredni wcielił”<sup>41</sup> wszystko to, co proponował w swoich pismach. Głównym zainteresowaniem filozofa cieszyła się zatem specyficzna część działalności Mickiewicza: „[...] zaś jako uczony, nauczyciel, organizator społeczny, reformator moralny i polityk działał przez całe życie, od czasów szkolnych aż do misji, która go zagnała do Konstantynopola”<sup>42</sup>. Zależało mu na zmianie akcentów w interpretacji osoby poety – stosunkowo krótki okres działalności poetyckiej w tradycyjnych komentarzach przeważał nad opisami działalności politycznej i przemiany Mickiewicza, która zaszła za sprawą Andrzeja Towiańskiego. Lutosławski, sugerując się przyjmowaną przez siebie definicją wieszczą, chciał Mickiewicza jeszcze silniej „uwieszczyć”<sup>43</sup>, podkreślając te epizody z jego biografii, w których był bardziej politykiem niż poetą. Chociaż treść filozoficzno-ideowa jego projektów była dla założyciela *Eleusis* ważna, bo to właśnie ona pozwala stwierdzić, że „dążenia społeczno-polityczne Mickiewicza nie wynikały z jakichkolwiek urojeń i fantazji, lecz były jasnym wyrazem duszy polskiej, w pełni świadomej celów swych

<sup>40</sup> Por. tamże, s. 51. Por. także: A. Śliwiński, *Mickiewicz jako polityk*, Kraków 1908.

<sup>41</sup> W. Lutosławski, *Mickiewicz jako polityk*, w: tenże, *Na drodze...*, dz. cyt., s. 54.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> O tym, że Lutosławski dążył do silniejszego „uwieszczenia” polskich wieszczów, świadczy fakt, że w stopniu niewielkim zainteresowany był tymi ich utworami, które były jedynie utworami poetyckimi. Teksty, przez które nie przemawiał duch proroczy lub duch polityczny, były dla projektów i filozofii organizatora *Wszechnicy* co do zasady mało atrakcyjne. Lutosławski w swoich pismach odwołuje się do nich jedynie z rzadka.

sił, jakimi rozporządza<sup>44</sup>, to jednak najistotniejsza była umiejętność zamieniania filozofii w czyn, którą wieszcz ten spośród wszystkich posiadał najbardziej. I jeśli połączyć tę ocenę z definicją filaretyzmu, którą w tekście poświęconym głównie Lutosławskiemu przedstawia Andrzej Niesiołowski – „filaretyzm to próba pogodzenia dobroci czyli wartości moralnej ze sprawnością, czyli wartością życiową dającą powodzenie”<sup>45</sup> – to staje się jasne, że właśnie tak rozumiany model mickiewiczowski był największą inspiracją dla zakładanych przez „Lutosa” organizacji<sup>46</sup>.

Słowacki był przede wszystkim prorokiem. „Panowanie ducha zapowiadane już było przez wielu proroków, a ostatni wśród nich i dla nas najważniejszy jest Słowacki”<sup>47</sup> – tak podsumowuje swój tekst poświęcony autorowi *Samuela Zborowskiego* Lutosławski. W twórczości wieszczka interesowały go przede wszystkim utwory pochodzące z okresu mistycznego – *Genezis z Ducha* i *Król-Duch* to chyba najczęściej przywoływane (często w postaci jedynie hasłowej, co skłonić musiało Boya do określenia Lutosławskiego „komiwojażerem Króla-Ducha”<sup>48</sup>) utwory Słowackiego. Były one dla niego szczególnie istotne, ponieważ wyrażały to, co Lutosławski, sugerując się postawą samego Słowackiego, uznawał za rewelatorskie widzenia.

<sup>44</sup> Tamże, s. 53.

<sup>45</sup> A. Niesiołowski, *Nowoczesny filaretyzm...*, dz. cyt., s. 117.

<sup>46</sup> Oczywiście figura poety jest dla celów proponowanej interpretacji nieco uproszczona, by uwypuklić proponowaną perspektywę. Obraz Mickiewicza-polityka komplikuje lub uzupełnia obraz Mickiewicza-rewelatora, którego Lutosławski bada poprzez *Widzenie*. Temat ten, powracający przez wiele lat, ma związek m. in. z osobistym stosunkiem do objawienia, którego świadectwo poeta przedstawił w wierszu. Lutosławski swoje własne doświadczenie mistyczne związane z odkryciem nieśmiertelności jaźni, którego doznał podczas lektury Platona, stawiał obok innych objawień, między innymi tego, które opisał Mickiewicz, por. W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Kraków 1994, s. 109–112.

<sup>47</sup> Tenże, *Losy jaźni...*, dz. cyt., s. 21.

<sup>48</sup> T. Boy-Żeleński, *Uroczy Znachor*, dz. cyt.

Proroctwa te, co wynika jasno z tekstu *Dogmatyka Słowackiego*, miały dla filozofa charakter religijny – odnosiły się do odkrywania lub wyjaśniania prawd wiary katolickiej. Tym samym o ile Mickiewicz był przewodnikiem duszy polskiej w jej aspekcie politycznym, bowiem odpowiednio ją rozczytał i zrozumiał jej powołanie między innymi narodami, o tyle Słowacki był przewodnikiem polskiej duszy w jej wymiarze religijnym, w obrębie specyficznie rozumianego przez Lutosławskiego katolicyzmu<sup>49</sup>. Stosunek ten kazał organizatorowi Wszechnicy zadać pytanie o zgodność nauk Słowackiego z dogmatami kościoła powszechnego: „Więc dla narodu, do którego wieszcz przemawia, nabiera decydującej doniosłości pytanie, według jakiej metody możemy sprawdzić jego dogmaty, całą wartość religijną i moralną jego nowych objawień?”<sup>50</sup>. Rozstrzygając tę sprawę na korzyść własną i stwierdzając, że uczciwie osądzić dogmaty Słowackiego może tylko ten, kto w nie wierzy<sup>51</sup>, Lutosławski uznał reinkarnację, adwentyzm, mesjanizm i katolicyzm za podstawowe prawdy objawione przez wieszczka, które są twórczym i zgodnym z nauką Kościoła rozwinięciem znanych od wieków prawd wiary. Istotne było także oddzielenie Słowackiego-proroka od Słowackiego-myśliciela, który na drodze metafizycznej spekulacji dochodził do prawd, które osobne były względem prawd osiągniętych na drodze proroczej. Rozdzielenie to służyło nie tyle dowartościowaniu ścieżki rozumowej, co raczej podkreśleniu, że objawienia dostępne osobie gruntownie wykształconej,

<sup>49</sup> Choć stosunek Lutosławskiego do katolicyzmu jest wątkiem pobocznym w przypadku badania jego recepcji trzech wieszczów, to jednak wart jest w tym miejscu pewnego komentarza. Rok 1900, uważany przez samego autora za moment przełomowy, to nie tylko chwila nawrócenia się na mesjanizm za sprawą Odrzywolskiego i Szczepanowskiego, przejścia od filozofii gabinetowej do filozofii uprawianej poprzez działalność społeczną, ale także moment ważnego doświadczenia religijnego związanego z powrotem do kościoła katolickiego. Por. np. W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 259–261.

<sup>50</sup> Tenże, *Dogmatyka Słowackiego*, w: tenże, *Na drodze...*, dz. cyt., s. 306.

<sup>51</sup> Por. tamże, s. 310.



znającej „całą wszechświatową literaturę”<sup>52</sup>, a tym samym odpornej na bałamutne wizje i hochsztaplerskie sztuczki, są szczególnie warte poważnego namysłu. Uzasadnienia te – zwłaszcza ich krok pierwszy, w którym Lutosławski odbiera prawo głosu wszystkim tym, którzy poecie nie wierzą – mogą być mało przekonujące, jednak wskazują, jak istotne dla autora było wiarygodne przedstawienie Słowackiego jako proroka religijnego. Po włączeniu w ten obraz tekstu *Darwin i Słowacki* polski poeta okazuje się być tym elementem w panteonie wieszczów, który pierwiastek metafizyczno-religijny wynosi nie tylko ponad pierwiastki poetyckie, ale także naukowe – pewien rodzaj prze-czucia, natchnienia lub proroczej siły doprowadzić może poetę do głoszania prawd, które dopiero w przyszłości będą mogły rzetelnie zostać zbadane przez naukę<sup>53</sup>.

Z wymienionych przez Lutosławskiego ról, które przyjmuje wieszcz – myśliciel, prorok i wódz polityczny – do zagospodarowania pozostała jedna: myśliciel. Tak jak Krasiński, jest to wielki nieobecny wieszczego dyskursu. Przy tak projektowanym podziale rola ta przypaść powinna autorowi *Irydiona*, jednak tak się nie stało. Choć wygodna i uspołniająca byłaby interpretacja, która w takim kluczu klasyfikowałaby Krasińskiego, na gruncie pism Lutosławskiego nie wydaje się ona uzasadniona. Co więcej, jeśli pozostać przy trzyelementowej definicji wieszczka i znaleźć postać, która kryje się za myślicielem, należałoby mit wieszczów rozsadzić, zamieniając autora *Przedświtu* na Cieszkowskiego, który silnie obecny w nauczaniu Lutosławskiego był od czasu prowadzonego w Krakowie Seminarium Filozofii Narodowej<sup>54</sup>. Autor *Ojciec Nasz* w tekstach organizatora Wszechnicy był wielokrotnie wymieniany obok polskich poetów,

<sup>52</sup> Tamże, s. 305.

<sup>53</sup> Por. tenże, *Darwin i Słowacki*, „Kronos”, nr 4 (51), 2019, s. 296.

<sup>54</sup> Rozpoczęło się ono od lektury *Ojciec Nasz* Augusta Cieszkowskiego, por. W. Lutosławski, *Wykłady Jagiellońskie*, dz. cyt., s. XVI.

podkreślana była także zbieżność, która zachodzi między jego myślą a twórczością wieszczów<sup>55</sup>.

W tym miejscu powraca pytanie o słusność diagnozy Boya-Żeleńskiego. Wskazana powyżej niespójność jest mieczem obosiecznym. Zarzucane Lutosławskiemu traktowanie wieszczów jako niezróżnicowanej grupy autorów proponujących spójny światopogląd leżało w horyzoncie zainteresowań i celów filozofa – z tego powodu tak bardzo chciał systematycznie uzgodnić filozofię poetów. Być może ze względu na ten „zryczałtowany” stosunek nie znalazł już odpowiedniego klucza do interpretacji Krasińskiego, uwiedziony mitem trzech wielkich poetów i własnej definicji wieszczka, nie potrafił wpasować autora *Przedświtu* w skonstruowany model interpretacyjny. Jeśli na chwilę oddać się fantazjom i przyjąć powyżej przedstawioną propozycję, jakoby myślicielem był dla Lutosławskiego przede wszystkim Cieszkowski, to filozof dając uwieść się mitowi trzech wieszczów w jego spetryfikowanej formie, zamknął sobie drogę do stworzenia nowego, oryginalnego mitu. Z drugiej jednak strony zdołał odnaleźć cechy dystynktywne dwóch pozostałych autorów, a także opisać je na tyle precyzyjnie, by czytelnik mógł jednoznacznie zrekonstruować rolę, jaką im nadał. Pietyzm, z jakim podchodził do polskich poetów, kazał mu analizować w osobnych drobnych tekstach zagadnienia tak szczegółowe jak na przykład teoria rasy Słowackiego<sup>56</sup>. Odrzucenie diagnozy Boya prowadzi jednak do zadania kolejnego pytania – czym w takim razie spowodowana jest nieobecność Krasińskiego? Najprostsza nasuwająca się odpowiedź, poza ogólnie mniejszym w tym okresie zainteresowaniem Krasińskim, wiąże się z osobą założyciela Koła Sprawy Bożej. Nie bez przyczyny Lutosławskiego interesują wybrane okresy twórczości poetów. W obu przypadkach są to etapy rozwoju naznaczone działalnością Andrzeja Towiańskiego. Krasiński, bardzo krytycznie nastawiony do twórcy Koła, musiał

<sup>55</sup> Por. np. tenże, *Dogmatyka Słowackiego*, dz. cyt., s. 318.

<sup>56</sup> *Eleusis: czasopismo Elsów*, t. I, red. Sz. Turowski, Kraków 1903, s. 85–95.

znaleźć się na peryferiach zainteresowań Lutosławskiego, który był pod przemożnym wpływem mitu Towiańskiego. Być może ze względu na fakt odrzucenia objawienia największego z proroków – lub największego z szalbierzy – polskiego romantyzmu autor *Irydiona* został skazany na ostatnie miejsce w panteonie polskich wieszczów.

### Bibliografia

- Boy-Żeleński Tadeusz, *Uroczy Znachor*, „Wiadomości Literackie”, nr 34 (505), 1933.
- Chorosińska Anna, Zaborowski Robert, *Spis prac Wincentego Lutosławskiego*, w: *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, red. R. Zaborowski, STAKROS, Warszawa 2000.
- Eleusis: czasopismo Elsów*, t. I, red. Sz. Turowski, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1903.
- Eleusis: czasopismo Elsów*, t. III-IV, red. T. Dąbrowa, Gebethner i Sp., Kraków 1908.
- Eleusis: czasopismo Elsów*, t. V, red. S.J. Witkowski, Gebethner i Sp., Kraków 1909.
- Lutosławski Wincenty, *Wykłady Jagiellońskie*, t. I, nakł. Seminarium Filozofii Narodowej Polskiej, Kraków 1901.
- Lutosławski Wincenty, *Sprawozdanie z Wszechnicy Mickiewicza w Londynie za lata 1902 – 1905*, nakł. Wszechnicy Mickiewicza, Londyn 1906.
- Lutosławski Wincenty, *Losy jaźni u Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki”, nr 8, 1909.
- Lutosławski Wincenty, *Dogmatyka Słowackiego* w: tenże, *Na drodze ku wielkiej przemianie*, Gebethner i Wolff, Warszawa; Kraków 1912.
- Lutosławski Wincenty, *Mickiewicz jako polityk* w: tenże, *Na drodze ku wielkiej przemianie*, Gebethner i Wolff, Warszawa; Kraków 1912.
- Lutosławski Wincenty, *Na drodze ku wielkiej przemianie*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1912.

- Lutosławski Wincenty, *Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej*, nakł. M. Arcta, Warszawa 1925.
- Lutosławski Wincenty, *Pewniki polityki polskiej: z krótką wiadomością o autorze i wskazówkami dla pragnących służyć sprawie*, nakł. Wydawnictwa „Halszka”, Szamotuły 1926.
- Lutosławski Wincenty, *Jeden łatwy żywot*, F. Hoesick, Warszawa 1933.
- Lutosławski Wincenty, *Jeden łatwy żywot*, Fundacja im. Wincentego Lutosławskiego, Kraków 1994.
- Lutosławski Wincenty, *Darwin i Słowacki*, „Kronos”, nr 4 (51), 2019.
- Łubniewska Ewa, *Słowacki – Lutosławski (czyli niebezpieczne związki Rewelatora z Reformatorem...)*, w: *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, red. R. Zaborowski, STAKROS, Warszawa 2000.
- Niesiołowski Andrzej, *Nowoczesny filaretizm polski i jego dorobek moralny*, „Verbum”, z. 1, 1937.
- Ratajska Krystyna, „Trud” życia młodego Pigionia (Stanisław Pigoń w okresie przynależności do Eleuzis), „Prace Polonistyczne”, nr 44, 1988.
- Słowacki Juliusz, *Genesis z Ducha*, oprac. W. Lutosławski, nakł. Gebethnera i Wolffa, Kraków 1903.
- Śliwiński Artur, *Mickiewicz jako polityk*, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1908.

